

# POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA



# POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

**Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.**

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — zagranicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem:

**Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.**

Pieniądze można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

---

TRZEŚĆ ZESZYTU WRZEŚNIOWEGO: X. M.: Siew. — W archanielskiej służbie (c. d.) — Poseł Jan Kwiatkowski: Do wszystkich! — Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki: Letnicy. — Z kroniki domowej. — T. B.: Nasz ruch wydawniczy.

---

## Od Redakcji.

Przecieżnych Czytelników „Powściągliwości i Pracy“, Dobrodziejów Zakładów i Członków Towarzystwa bardzo serdecznie przepraszamy za zwłokę z wysyłką gazetki za wrzesień i październik, oraz wszystkich innych wydawnictw naszych. Przyczyną wstrzymania ruchu wydawniczego i drukarskiego było pęknięcie motoru ropy, poruszającego maszyny drukarskie, i mimo wytężenia wszystkich możliwych sił i środków, przez dwa prawie miesiące pracownie nasze, pozbawione siły popędowej i światła, nie mogły być czynne — stąd też ogromne ponieśliśmy straty a przytem naszym odbiorcom zamówień na czas wykonać nie mogliśmy.

Przy niniejszym zeszycie „Powściągliwości i Pracy“ ośmielamy się przesłać wszystkim naszym Czytelnikom i Dobrodziejom po 1. egzemplarzu Kalendarza Królowej Korony Polskiej na r. 1929 (Cena zł. 1.50 wraz z portem pocztowym) w nadziei, że znajdzie on wśród naszych Przyjaciół najżyczliwszych odbiorców i popularyzatorów naszej idei. Wydając Kalendarz, z braku funduszy na ten cel musieliśmy się zadłużyć, prosimy zatem wszystkich nabywających, by należność za niego wysłali nam załączonym czekiem P. K. O. 405.570 możliwie odwrotnie, byśmy mogli długi pooddawać.

Za każdą pomoc, tak cenną i potrzebną dla utrzymania i rozwoju naszych Zakładów, najserdeczniejsze składamy „Bóg zapłać!“



## Siew.

Ziemia nie leży odłogiem. Jedne plony zebrano — już pod drugie rolnik zaorał ściernisko i na zagony rzuca nowe ziarno. Niebawem spojrzysz: — miękka, świeża i ruchoma ruń zbożowa zatrzepece się na wietrze i delikatną, zieloną falą nadziei opłynie połowę lądów świata.

Powiedz mi, proszę, ile już dotąd nowych ziarn upadło w łono ziemi? ile nowych „kłosianych pokoleń“ urosło w niebo przed oczyma słońca?

Nieopisane to kroniki, niespamiętane to dzieje. Ale wciąż rok po roku wstaje przed oczami naszymi ten obraz wymowny dziejów rodu ludzkiego, kreślony na łąkach pendzlem życia przyrody. Jak za plonami zżętymi idą nowe plony, tak pokolenia za pokoleniami następują — jedno po drugim.

Policz, proszę, ile pokoleń ludzkich umarło, a ile nowych powstało na ziemi? Wiem, że nie przeprowadzisz tej statystyki z powodzeniem, bo nikt jej uskutecznić nie zdoła. Ale prawda, którą ci obraz plonów głosi, trwa niezmienna: Na łąkach pól i na łąkach narodów nowy runieje siew...

I rosną łąny zbóż, rosną pokolenia ludzkie. Podobne w zejściu i w odejściu, jakże jednak różne we wzroście swoim!

Padnie ziarno w ziemię — wie zgóry każdy rolnik, co z niego wyrośnie; powstaje człowiek i nikt ani przeczuwa, co z niego będzie w przyszłości. Nad łąnem, jak w pierwszych chwilach stworzenia, może się rok w rok unosić Duch Boży i stwierdzić zawsze, że zboża rosną „według rodzajów swych — bardzo dobrze“. Ani jedno ziarno żyta nie przestało być ziarnem żyta, ani jeden kłos pszenicy nie wypaczył swej natury, nie zmienił swego przeznaczenia. Tymczasem ani jedno pokolenie ludzkie,

poczynając od pierwszego w raju, nie zasłużyło na tę pochwałę ust Bożych, że „było bardzo dobre“... Nie słyszał tej pochwały pierwszy człowiek, nie słyszał jej wogóle człowiek... Dwie tylko istoty ludzkie pozdrowiło niebo tem szaczącym słowem. Jedną anioł przywitał, jako łaski pełną, nad skronią drugiego podwakroć otwarły się niebiosa, zwiastując Syna Człowieczego, w którym sobie wielce sam Pan upodobał...

I oto odkąd upadły na ziemię te dwa cudne ziarna ludzkie, rozpoznał się nowy, uszlachetniony siew ludzkości. Chciał Pan, aby obrazowi Syna Jego i „Syna Człowieczego“ w pełni słowa upodobnił się każdy syn człowieczy... Aby nad skronią każdego z pielgrzymów ziemi — i twoją i moją — w dzień chrztu i dzień w dzień otwierały się niebiosa, zwiastując światu całemu, że wielce w nas sobie upodobał Pan... .

Nad każdym człowiekiem, nad każdym narodem i nad wszystkimi pokoleniami ludów chce się rozlegać ten głos. Aby ziarno ludzkości było szlachetnym siewem, aby jego ruń zielona dojrzewała do pełnego kłosa, nie wyzuwając się z niebiańskiej swej natury... W każdej myśli, w każdym słowie, w każdym czynie... .

Mój druhu i bracie! Znasz wiele rzeczy i mądrych na naszej planecie... Ale czy znasz cichą tajemnicę wzrostu ziarna, wzrostu „bez odchyleń“?

Oto w łonie małego ziarna wielki sekret został zaklęty. Nie rośnie żadne korzonkami w górę, nie wydaje kwiatu przed łądęgą i kłosem, odsuwa od siebie wszystko, co mu do wzrostu nie pomaga, lecz szkodę przynosi... Lubi słońce, tęskni za rosą, raduje się, żekłbyś, pieśnią skowronkową... Natomiast lęka się i trwoży na podmuch wichru, wobec widma suszy umiera, na falach nawałnic uniesiony tonie... Nie pije soków zgnilizny, lecz soki czyste nawet w zgniliznie odnajdzie i temi się karmi. Nie przyjmie nigdy samowiednie — trucizny... Zaiste, wielki sekret życia zaklęty jest w każdym, nawet najmniejszym ziarenku! Sekret mądrego wyboru! Mądrze i ostrożnie wybiera korzonek, mądrze i ostrożnie wybiera źdźbło, łądyżka, kwiat i kłos. Odrzuca to, co szkodliwe, bierze i chłonie to, co pożyteczne. Starannie „wybiera“ — to też nie dziw, że staje się „wybornem“ ziarnem, które w oczach nieba i ziemi rośnie „bardzo dobrze“... .

A czy znasz, druhu i bracie, inną cichą tajemnicę? Tajemnicę wzrostu człowieka, wzrostu „bez odchyleń“?

Oto w łonie duszy, na obraz Nieskończonego Boga uczynionej, wielki również sekret zaklęto. Wiedział Pan, który ją przejrzał nawskroś, jak kroplę rosy porannej, że wolną wolą obdarzona, chwiać się niekiedy może. I ukrył w jej piersi tajemny Swój głos... Głos sumienia... On do niej w ciszy sanktuarjum serca przemawia... On poucza, strofuje i karci, zachęca, przynagla, jako władzę mający. On jej wskazuje, co korzyść jej niesie, a co zaszkodzi na czas i na wieczność. On ognistemi głoskami

proroka kreśli przed jej oczyma napis: „Mane, Thekel, Phares!“ — ilekroć da się sprowadzić z dróg prawych na drogi bezprawia. On jej ukazuje tablice dekalogu i zapewnia najuroczyściej imieniem najwyższego: „Jeśli tak uczynisz, błogosławioną będziesz!“

On to zaiste, cichy głos sumienia — piastuje w sobie wielki sekret „wyboru“. Każe wybierać pomiędzy złem a dobrem, pomiędzy głupotą a mądrością, nakazuje odróżnić błyskotliwy fałsz od skromnej prawdy, szumną podłość od prawości, pełnej pogody i pokoju.

Pośród mętnej fali zła i dobra w świecie — On uczy wybierać tylko dobro. A ucząc życia, które starannie „wybiera“, uczy tem samem „wybornego“ życia, zasiewa wyborne ziarno ludzkie w jednostkach, narodach, ludzkości. . .

Drogi mój! Ziarno urasta ziarnu równe z zaklętą w sobie siłą wyboru. I siłę tę w każdej chwili swego istnienia wytrwale stosuje. Krople soków nie pobierze bez wyboru. . .

I człowiek przychodzi na świat z zaklętą w swej duszy tajemniczą siłą wyboru. I tylko jednego trzeba, aby tę siłę w każdej chwili w sobie uruchomił. Aby kropli jednej soków życia doczesnego nie pobrał bez wyboru. . .

A wtedy zaprzysiął mu Pan, znawca i Twórca dobrego ziarna pokoleń, szlachetnego Siewu w Ludzkości: „Dobrze czyń — unikaj zła — bo w tem leży pełna wartość człowieka... W tem jest cały człowiek!“

Taki siew, siew boży niechaj się krzewi na łąkach ludzkości!

X. M.

---

## W archanielskiej służbie.

### IV.

O przerażająca Sprawiedliwości Boża, której aż do drachmy i do szeląga zadość uczynić należy; sądząca ludzkość z uczynków, z myśli i z mowy; z grzechów ciężkich i najłżejszych, z niewypełniania obowiązków stanu, z lekceważenia łaski i natchnień, ze złej służby Panu, z opieśzałości w poprawie życia, z pokuty niedoskonałej, ze zbytnej nadziei miłosierdzia Bożego.

O, nie dziw, że dusz tyle ginie! Nie dziw, że umierający za ludzi Bóg-Człowiek, na widok maluczkiej liczby ocalonych, woła z krzyża—Pragnę!

Dusza nieśmiertelna, odkupiona Krwią Chrystusową jest w oczach Bożych tak cenną, że Ś-ty Augustyn woła w natchnieniu: „animam salvasti, suam proedestinasti!“ O! zbaw dla Boga jedną tylko duszę, twojej zapewniłeś zbawienie. Niema dla Boga większego skarbu nad duszę. Mściwy szatan tysiące je Bogu wydziera — ty oddaj Bogu choć jedną. Człowieka bez człowieka Pan nie chce i nie może zbawić, dał mu bo-

wiem wolność, którą człowiek na złe jak sam chce obraca. Lecz ty bądź pozorem, ty bądź wymówką dla miłosierdzia Bożego. Szczere twe chęci, modlitwę i pracę, żal twój i miłość Pan dobrotliwy skwapliwie uwzględni, zamieni je w zbawienną dla grzesznika łaskę, przez ciebie go nawracać i pociągać będzie, aż póki ci twój bliźni nie padnie w ramiona! Szczęśliwyś wtedy, Apostole Boży! Pan sprawiedliwy a wdzięczności pełen, nie odrzuci już ciebie w dzień sądu, skoro Mu do owczarni zbłąkaną przywiodłeś owcę „Jemu, który odda każdemu wedle uczynków jego“ (Mat. XVI — 27) a który sam dziewięćdziesiąt i dziewięć opuszcza, aby setną zgubioną odnaleźć i tuląc ją na piersiach odnosi do domu (Łuk. XV).

Szczęśliwy zatem kto wartość duszy tak jak Bóg pojmuje i chęci Boże uprzędza i chwały Bogu przysparza...

Choćbyś w apostołstwie twojem zmniejszył tylko o jedną liczbę grzechów ludzkich, już wieleś dokonał. Oszczędziłeś Panu, którego kochasz, nieskończonej obrazy i męki na krzyżu, a bliźniego wstrzymałeś od zguby.

Po czterdziestu latach umartwień i modlitw zapytał się Pana pewien pustelnik, jakiego dosięgnął stopnia doskonałości i pragnął widzieć ludzi równych sobie w oczach Bożych. Bóg mu pokazał zbrodniarza, który tę jedną liczył zasługę, iż dziewicę, na której cnotę czyhano, obronił od grzechu i sromu. Osłonięcie duszy przed grzechem równało się zatem czterdziestu latom pokuty!

Więc ratowanie duszy i chęć powiększenia chwały Bożej kierować jedynie powinny uczynkami ludzkiemi.

Sprzeczało się niegdyś dwóch Świątych<sup>1)</sup>: za które w czyścicu dusze modlić się przedewszystkiem należy, czy za skazane na tysiące lat cierpienia, czy za te, które już tylko chwil kilka dzieli od nagrody? I zgodzili się na jedno, iż modlitwa za te drugie doskonalszą jest, bo prędej uwalniając zmarłych, prędej przysparza chwały Najwyższemu. Litość dla pierwszych chwalebna jest, lecz pozostanie tylko litością — uczucie zaś dla drugich będzie miłością Boga samego.

To więc jest Panu najmilsze, co płynie z chęci usłużenia Mu i pomnożenia Bożej Jego chwały. Służysz zaś Panu najlepiej i pomnażasz chwałę Jego, pracując w Imię Jego około zbawienia dusz. Oby więc przez ciebie przychodziło Królestwo Jego na ziemi, naśladuj tych, którzy cię poprzedzili w łasce, w miłości Pańskiej, w pokorze i w pracy.

## V.

Ucz mnie, Aniele mój, przyjacielu mój, pokaż mi tych, których naśladować mam w miłości mojej dla Pana!

Uśledzał Anioł-Stróż i zawiódł mnie przez ulice miasta, do mieszkań zamożnych i na ubogich poddasze. Patrząc na ludzi dobrych i uczynki dobre, uczyłem się.

<sup>1)</sup> Św. Franciszek Salezy i św. Wincenty à Paulo.

— A przedewszystkiem — powiedział mi Anioł — naucz się odróżnić, co ludzkie, a co Boże jest. Patrz na te rojowiska ludzi gadatliwych, zaprzątniętych, którzy się „filantropami“ być mienią. Ileż tu zabiegów na marnie! Jakże dalecy są od prawdziwego miłosierdzia! Nie potrzeby dusz leżą im na sercu; dzieło piękne i Boże miłości bliźniego spaczyli ziemskimi lub skalali osobistymi względami, chęcią pochwały i rozgłosu: za taką pracę nie nagrodzi Bóg, czasem poklask świata wynagrodzi, lecz będzie to ich jedyna zapłata.

Patrz na tych innych, mówiących o sobie, iż kochają społeczeństwo, bo poświęcają mu pracę swoją i pieniądz, a którzy nie podporządkowali miłości ziomek swoich, miłości wyższej Boga i Kościoła. Bałwochwalcami są, bo nad religję wywyższywszy ojczyznę, Bogiem ją uczynili i temu bożyszczu poświęcają wszystko — sumienie, duszę i wiarę! Zamiast usłużyć krajowi, częstokroć gubią go, bo na ich pracy ciąży klątwa Boża. A niemniej iluż to z tych najszkodliwszych działaczy społecznych, kraj w hołdach swoich wynosi, sądząc po ludzku, nie zaś po Bożemu sprawy ich.

Śludzy Boscy inni są — sprawy ich ciche, pokorą owiane. W nich wszystkie chęci są Boskie, apostołują przykładem, modlitwą i słowem. Każdą sposobność używają dla celu, z każdego kwiatu zbierają miód; uczynki ich rozmaite, a wszystkie święte, bo mające Boga na celu.

Jeżeli Bóg spełnił przez nich coś dobrego, nawrócił grzesznika lub wznosił dzieło wielkie, nie cieszą się, nie przywłaszczają sobie stąd chwały — nie porównywują się również w myśli z drugimi, aby się nad nich wynosić — ani też mówią o sobie, o sprawach i zaletach swoich, bo samochwalstwo to jakby oddech niemiły, bo żądza własnej chwały jest kradzieżą względem Boga, kłamstwem względem ludzi, zabójstwem dla duszy, bo to szatan pychy usiłuje splugawić dzieła czyste, pańskie, i duszę apostoła oślepić i zgubić...

Bądź i ty pokorny, aby ci Jezus nie powiedział kiedyś jak uczniom: „Widziałem szatana, jako błyskawicę z nieba spadającego“ — (Ś. Łuk. X. 18). Powtarzaj wciąż w duchu: „Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi Twemu daj chwałę“ (Ps. CXXIII—1). „Bo kto mniema że stoi, niech patrzy aby nie upadł“ (I, Kor. X. 12) i często wspominaj nędzę i słabość twoją, która bez łaski nic nigdy nie zdziała.

Najpokorniejsi zaś najlepiej Bogu usłużą.

Patrz, oto miejskie podwórze. Kilkanaście dzieci zgromadziło się; z zabawy wszczęła się kłótnia i bójka — lecą już razy, przewiska i klątwy, dziecinne usta miotają przekleństwa i ohydne, bezwstydnne słowa. Lecz przeszedł podwórzem cichy sługa Boży — rozbroił, uśmierzył uliczną działawę; najwinniejszych przywołał potem do siebie i oto ich uczy, czego rodzice nie mają czasu nauczyć: prawa i miłości Bożych.

Patrz znowu. Otwarto szpital, wchodzi doń pośpiesznie człowiek. Odwiedza on znajomego, którego słabość przykuła do łoża a któremu

śmierć grozi. Chory obojętny na łaskę, nieświadomy własnego stanu odmówił księdza. Ale przyjaciel podziałał: grzesznik umarł pojednany z Bogiem.

Zyło dwoje ludzi na wiarę. Kto ich do Sakramentu małżeństwa przynaglił, i wyrwał z kałuży grzechu i dzieci uprawnił i spokój rodzinom przywrócił na zawsze? także sługa Boży, którego nikt nie zna imienia!

Innemu duch Pański przeznaczył działać wśród tłumu. Burzono się przy warsztatach. Szatan podzegał do zerwania z pracą. Apostoł Boży mężnie przemówił, niezadowolonych przekonał, potrzebującym nie dał odebrać zarobku!

A ta cicha rozdawczyni obrazków i książeczek pobożnych, wyposażająca dom swój i czeladkę, żołnierzy idących na daleką wojnę uzbrajająca w medalik, — ludziom oziębłym lub nadto światowym zbawienną książkę wypożyczająca lub opatrująca ubogie kościoły w sprzęt Boży!

A ten gorliwy chrześcijanin, chwytający za pióro, aby wystąpić w obronie wieczystej prawdy — usuwający nieznacznie, gdzie może wpływami swemi przedmioty zgorszenia, zachęcający do wstrzemięźliwości od trunków i gier hazardownych!

Ci są prawdziwie przyjaciółmi społeczeństwa i wiernymi sługami Bożymi.

Jest także apostołem chrześcijanin wzorowy, który przykładem i cnotą przyświeca, i ta, nie mogąca już działać dla słabości i wieku, lecz mogąca się modlić niewiasta. Bo oto za nawrócenie grzeszników, za triumf Kościoła, za odległe misje katolickie, za oświecenie i nawrócenie masońców zanoszą prośby do Pana, gdyż powiedziano: Proście a będzie wam dane — a skoro prosić Go będziecie, ledwo usłyszysz głos proszącego wnet mu odpowie (Izajasz) — mówić jeszcze będą, On już zdziała o co Go poproszą — modlitwa przebijie niebiosy.

Zatem słudzy Boscy apostołować powinni i uczynkiem i modlitwą. Kościół jest to niewiasta o dwóch wielkich skrzydłach orła. To widzenie, które Św. Janowi Bóg zesłał, uczy nas, iż skrzydłły temi jest modlitwa i życie czynne. Aby się wznosić do Pana, na obu skrzydłach opierać się trzeba; więc módl się pierwej, a potem działaj. „Służ“ i wiedz o tem, że dzisiaj zwłaszcza działać ci należy.

*C. d. n.*

## Do wszystkich!

Rozpaczam adresem, znanym nam z zacieklej propagandy bolszewickiej, dążącej do przetrwania swemi niszczącymi hasłami najszerzych mas, by spowodować je do burzenia porządku społecznego.



Pragnę by za pośrednictwem miesięcznika „Powściągliwość i Praca“ do wszystkich byłych wychowanków, współpracowników i dobrodziejów Zakładów Wychowawczych W. O. Bronisława Markiewicza dotarły wieści o naszym zjeździe w Pawlikowicach pod Wieliczką, który się odbył 25 i 26 sierpnia r. b., w celu uczczenia jubileuszu tamtejszego zakładu. Zjechała się rodzina, bo na inne określenie trudnoby się silić. Tyle tam było wspomnień serdecznych, a sięgających lat blisko 40 — tyle łączności osobistej mimo, że zakłady Zgromadzenia Św. Michała Archanioła, które powstało w Miejscu Piastowem, puściły już w świat wychowanków legion kilkotysięczny.



DWÓR W PAWLIKOWICACH W 1903 R.  
przerobiony na zakład dla sierót.

Najwięcej wspomnień naszych, owianych niegasnącą wdzięcznością i przywiązaniem poświęconych było osobie świątobliwego Założyciela, ś. p. W. O. Bronisława Markiewicza. My, cośmy na pracę Jego patrzeni, Jego nauk słuchali, pojmujemy coraz więcej wielkość tego niezwykłego Męża Bożego, co sercem ukochał naród, przewidział jego bliskie zmartwychwstanie z niewoli i te trudności, które lawiną popłyną z zamętu. Śmiałą ręką, idąc za przykładem wielkiego Włocha ks. Bosco, sięgnął do nieprzebranego rezerwuaru, jaki dla państwa i Kościoła stanowią niziny społeczne. Ofiarą własnego życia, poświęconego chrześcijańskiej i patrijotycznej idei, postanowił rozdmuchać iskrę Bożą, która drzemie w duszy każdego z maluczkich i wzniecić w Polsce płomień twórczej miłości,

któryby się przeciwstawił płomieniom niszczącej nienawiści, podniecanej od wschodu. Świątobliwy ten Jałmużnik polski i filozof, wielkim był patriotą i przewidującym mężem stanu — był wszechpolakiem, gdy jeszcze słupy graniczne zaborców dzieliły naród.

Serce jego kochające obejmowało troską wszystkie zakątki Rzeczypospolitej, to też wśród wychowanków w Miejscu-Piastowem zawsze reprezentowane były wszystkie dzielnice.

Dzieło Jego kwitnie. Kilkunastu kapłanów i braci zakonnych, związanych ślubami, wypełnia Jego testament, oparty silnie o krzyż i o tradycje pierwszych czasów chrześcijaństwa.



ZAKŁAD PAWLIKOWICKI W 1903 R.  
Grupa pierwszych wychowanków z przełożonymi.

Trzeba tylko, by naród przejął się sprawą tak wielkiego dla Rzeczypospolitej znaczenia. Żmudna to i cicha praca, którą dzień w dzień spełniają polscy Michalicy, wychowując stale około 500 sierot systemem samowystarczalności, wśród trosk i niedostatku, które nieodłącznie towarzyszą czcigodnym kierownikom zakładów. Trzeba, by tam, gdzie koncentruje się niedola maluczkich, koncentrowało się także miłosierdzie szerokiego ogółu.

Apel mój kieruję przedewszystkiem do kilkotysięcznej rzeszy mych kolegów, byłych wychowanków Ks. Markiewicza i jego zakładów. Trzeba koniecznie, byśmy byli reprezentantami haseł i czynów, które przysporzyć

mają Rogu chwały a Ojczyźnie pożytku. Wszakżeż Boski Zbawiciel jakoby osobistą Swoją wdzięczność przyrzekał każdemu, któryby cokolwiek dobrego uczynił jednemu z maluczkich.

Niechaj sternik Zgromadzenia Michalitów, czcigodny ksiądz Generał w Miejscu Piastowem dużo odbiera listów od tych, co opieki zakładów doznawali. Raportujmy o naszych poczynaniach na wysuniętych frontach, często zdala od zakładu, ale zawsze zasilani wspomnieniami tych wskazań, które wszczepiano w serca nasze. Za przykładem świątobliwego Założyciela, wielkiej i świętej pamięci ks. Markiewicza, manifestujmy naszą łączność z nizinami społecznymi, z których tak wielu z nas pochodzi. Nieśmy sami ofiary szczodroblive i organizujmy ofiarność do rąk Ks. Generała, który zna potrzeby poszczególnych zakładów. Zima się zbliża — są niedostatki, pomóżmy zabiegać, by żadna sierota nie drżała ze zimna i głodu.

Wracam do zjazdu. Łamy miesięcznika szczupłe, więc wstrzymać się trzeba od opisywania uroczystości, która przepoiła dusze nasze weselem. Widzieliśmy jednak, jak pracują ci, co najlepszą obrali część i przejęli spuściznę Założyciela. Patrząc na nich, poznaliśmy na nowo treść życia i radość życia twórczego, które szerzy Królestwo Boże na ziemiach polskich.

Tym odczuciem treści i radości życia pragnąłbym jakby opłatkiem podzielić się z tysięcznymi zastępami byłych wychowanków i Dobrodziejów Zakładów Zgromadzenia Św. Michała Archanioła.

Wejherowo, we wrześniu 1928.

*Jan Kwiatkowski*  
*Posel na Sejm Rzeczypospolitej.*

---

## Letnicy.

Spotkały się dwie panie po nad rzeką i tak rozmawiały:

— O Mój Boże! przyjechali my tutaj na wypoczynek, ale niema wygód żadnych, ani urządzenia w mieszkaniu, ani jedzenia dobrego, prochy po ulicach, brudy wszędzie.

— Widzi Pani moja! bo to my naprawdę musimy się przecie poświęcać. Chodzi o to, by choć raz na rok ludziska biedni ujrzeni kulturę z miasta, jak my cywilizację tu przywozimy. Nie można tutaj istotnie myśleć o tém wszystkiém, co w stolicy już posiadamy! Za to zasługa letników w niesieniu oświaty...

Obie ze świata wielkiego, dumne więc były, iż spełniają zadanie, jakie szumnie „misją“ nazywamy. Razem z towarzystwem całem zaprowadziły nasamprzód zwyczaj kąpania się wspólnego, czy to na słońcu czy we wodzie. Lud nasz nie widział tego nigdy. Skromność jego przyrodzona, poparta wiarą żywą w Boga, który ludzkość rozdzielił na dwa rodzaje,

nie dozwala po dziś dzień na gwałcenie porządku odwiecznego, więc u dzie ze wsi pojąć tego nie mogą, dlaczego to nauki księdza proboszcza z kazalnicy zupełnie co innego głoszą, a co innego ci z miasta wielkiego przywożą. Wstydzą się wieśniaki i wieśniaczki za panów i za panie... ale ten „postęp światowy“ ma przewagę, której dziś nic się już nie sprzeciwi. Zgorzenie przecie bajką — wszak dziś niema złego!

Pod pozorem udzielania nauki pływania, co tam na wodzie się nie dzieje! jakie ruchy, gdy młodzieniec bierze w ręce dziewczę kilkunastoletnie i pomaga utrzymaniu się na wznak lub pływaniu naprzód. Dość powiedzieć, że ktoś patrzący się z boku, oprzeć się nie zdoła potędze wstydu, z którym oswoić się w żaden sposób nie może. I tak dnie upływają i tygodnie bez dozoru najmniejszego, bez oka matki lub kogoś starszego. Jednym słowem postęp w rozprężeniu bez ograniczenia żadnego a żadnego!..

Przyjdzie niedziela lub święto. Ludzie starzy szanowali dnie Bogu poświęcone, bo rozumieli, iż chodzi o posilenie duszy i serca potrzebami niebieskimi. Od poranku po przyźbach chat brzmiały godzinki z nabożeństwem nócne, potem msza św. w kościele, procesja, potem nieszpory. Goście letnicy na nice to przewróciły — po spaniu długim znowu nad wodą gonitwy, wrzaski, próżnowania i mizdrzenia. Nie znać zgoła święta. Dzień taki samiutki, jak ten wczorajszy i pozawczorajszy. Wszystko dla ciała, nic zgoła dla duszy i serca, bo też tylko ciało ubóstwione u ludzi „kultury a cywilizacji“.

Zdarza się atoli czasem, że garsteczka jakaś z tych letników wybierze się do kościoła. Idą panie wystrojone jakby na bal najprzedniejszy, w trzewczkach płyciutkich, a sukienkach po kolana, z rękawami po łopatkę obnażonemi, z włosami po męsku obciętemi, z ustami na kolor jaskrawo czerwony pomalowanemi. Równocześnie dążą gościńcami dziewczęta wiejskie w trzewikach wysoko sznurowanych, w spodniczkach sutofaldowanych w tak zwane organki, z zapaskami na przedzie ślicznie haftowanemi, z rękawami ach! jak malowniczo wyszywanemi to w kwiaty żywo kolorowe, to w paski i linje pełne krasyl! Dziewoje zamożniejsze mają pełno błyskotek, należących do wzoru kwiatów i gwiazdek rozsianych po rękawach i po zapasce bogatęj. Z warkoczów na plecy spadają rzęsiście wstążki różnokolorowe, jakby koniecznie oddające siedm barw tęczyowych, a na piersiach w kabłąkach ze szyi zwieszają sznury korali i paciorek różnobarwnych.

Idą tak dwa prądy ku świątyni: jeden wielkomijski, pstrokaty a trącający lubieżnością wprost wyzywającą i nieskromny aż do przesady, drugi całkiem odwrotnie, jako sielski soczysto za oczy chwytający kolorami żywymi, pełen godności domagającej się szanowania i cześci, dumny tą cudownością ślachtetną, aby szata była osłoną prawdziwą i strojem najodpowiedniejszym. Moda ze stolicy zowie swoje odmiany w okamgnieniu się coraz to inacze

objawiające „postępem i oświatą“. W porównaniu do tej mody stroje ludowe, niewyczerpane w pięknie swoistém i okazałe tradycją wielowiekową, jeżeli nie lat tysiącami, nazywają letnicy zacofaniem i... barbarzyństwem. A jednak same te warkoczki jeszcze w Iljadzcie Homera u bogiń występujące, potem zdobiące głowę królowej Jadwigi i Barbary nieszczęśliwej, jakże to silnie powiązane pierwiastki ze strojem polskim, zaniedbanym i pogardzonym.

Miasta nasze wiele już pogrzebały pod mianem kultury światowej! — Zaprzepaściły one najpierw znamiona polskości idealnej, aby rzucić się w objęcia ukochane nowostek ostatnich ze salonów francuskich lub angielskich. Żaden naród na świecie nie miał tak pięknego stroju narodowego, jak strój polski, który znikł z powierzchni ziemi w ciągu lat ostatnich, iż dziecko polskie dziś pojęcia już niema, jak wygląda żupan polski i bót polski?... Język nasz polski po miastach skażony naleciałościami ze wszystkich stron świata, że tylko zaimki i liczebniki pozostały jeszcze polskie — zresztą wszystko łaćńskie, niemieckie, angielskie i amerykańskie. I to postęp! Lud nie rozumie wcale, o czym się mówi i pisze, ale na tem polega uczoność nowoczesna. Najmniej rozumieć a najwięcej krzyżeć... swoje koniecznie porzucać a ramionami obejmować w uniesieniu wszelkie obczyzny.

Postęp to walka otwarta z narodowością! Uświadamianie dzieci i narodu!... Rzesze urzędniczek na miejsce dawnych dziewic z aureolą niewinności i prostoty anielskiej. Papierosy w ustach jakże to potrzebne dla „misji kulturalnej.“ Świat zmaterializowany wygnał już wiele wiele ideałów narodowych za płoty — idzie w lecie na wieś polską i bierze się do walki z resztkami świata idealnego, żyjącego jeszcze w swój pierwotności świętej wśród ludu naszego, czy ruskiego, czy mazurskiego, kujawskiego lub podlaskiego. I wychodzi z walki owej zwycięsko materializm brudny a żydowski, skutkiem czego wieśniak i wieśniaczka porzuca wyroby swoje własne, z przemysłu domowego płynące, a ubiera się po miejsku w suknie ze sklepów żydowskich!...

Patrzcie, jak to objawia się zadanie kultury.

Możecie być pewni a nawet najpewniejsi, że nie długo przyjdzie wam czekać, jak się pocieszycie widokiem takim samym mody wśród ludu naszego, bo nauka i wasz przykład sprawią to snadnie. Pod tym względem możecie się całkowiec uspokoić, bo oddziaływanie wasze, pełne poświęceń, nie będzie bezowocne. Wnet sukienki bez rękawów okażą się po siołach naszych, zamiast staników przenaдобnie wyszywanych jedwabiem czarująco kwiecistym i blaszkami świecącemi i paciorkami lśnięcemi, wrychle wejdą bluzki kupne za ceny najtańsze po sklepach żydowskich. Białogłowy wiejskie poważnie wyglądające w koszulach białych, aż do kostek spadających, niebawem pozbędą się poczucia skromności i niewinności, aby okazywać łydki i kolana, jako oznaki kultury nagięj i cywilizacji rozpasanej.

O! tak! gdzie tylko zagwizdże parowóz i gdzie popędzi samojazd z tumanami kurzu dławiącego, z rykiem szatańskim i z bryzganiem błota, tam miasto poczyna już wprędce posłannictwo swoje objawiać i jak najśpieszniej wykorzeniać umie co złe a dobre, piękne a rodzime, by na miejsce tego, co lat tysiące przetrwało na podobieństwo dębu stukonarowego, zaszczerpić obłąd chorobliwy naśladowania postępu światowego...

Ginie tak polskość nasza w okamgnieniu. Nikt niema czasu na zastanowienie się nawet, co się to dzieje? Oświaty kaganiec błędnie podawany rozsiewa ziarna dla krzewienia zła, aby błogostawieństwo dobra umknęło niespostrzeżenie. Niema miasto sumienia i niema serca, iżby postawiło sobie pytanie, jakiej to oświaty kaganiec nieść powinno?...

.....  
Kościół polski to świętość największa!... Nie wierzycie w to?... a wiedzcie, że takiego nabożeństwa, jakie obaczylibyście mogli w kościółku wiejskim, nie znajdziecie nigdzie zagranicą, nigdzie na świecie. Chłop szczerze polski, czy ruski, mazowiecki lub wołyński, cokolwiek pocznie działać, wszystko przedewszystkiem składa Bogu u ołtarzy Jego. Jedna myśl wzniosła i jedno uczucie z wieki wieków. Zanim dotknie się zboża sierpem albo kosą we żniwa, dzień przedtem z kłosów bujnych wije wieniec promienisty i zawiesza na chorągwi, iżby przy obchodach świętych dookoła świątyni wianuszki owe złote w górę podniesione głosiły chwałę Boską i dziękczynienie ludzkie.

Jak lud polski pojmuje niedzielę i święto, wy z miasta o tem pojęcia nie macie!... Nawet ogniska nowego się nie rozpala, bo iskry w zarzewiu popiołu ze Soboty przeczekać mają aż do Poniedziałku — niedziela niedozwala krzątania się około gotowania!...

Do niedawna to w Polsce całej był zwyczaj święty, że przed Świętami Wielkimi gotowano i pieczono dużo, aby to wszystko starczyło gościnności serdecznej podczas dni nabożnych. Miasta to wyśmiały i wyszydziły, za to obróciły dziś same Święta największe w piekło smażenia i gonienia od świtu aż do brzasku dnia następnego.

Lud polski święcił za ojców naszych niedzielę iście po bożemu, nie jechał, nie kąpał się zwłaszcza podczas sumy, nie marnotrawił czasu, ale od jutrzeńki myślał o Bogu. Szedł wczas do kościoła i spędzał tam czas do południa. Po południu śpiewał psalmy prześliczne, pełne mądrości boskiej a niezawodnej. Dopiero wieczorami zabawiał się na Bożoroli tuż pod kościołem przy dźwięku dzwonów!...

I któż to wszystko przeinaczył do niepoznania?... O! ty kulturo światowa i ty cywilizacja wolnomyślna najskwapliwiej pogoniłaś do tych ustroni, aby i stamtąd wypędzić anioła pokoju i miłości a osadzić Czarnoboga z trucizną i zagubą.

Po miastach ludziska przyzwyczaili się już od dawna do tego, że do kościoła wstępują tylko „p o d r o d z e“, idąc do miasta, albo na za-

bawki. To tylko część lepsza tak czyni — ogół nie zna kościoła. Dziecko nie rozumie zgoła, jak się znaleźć w świątyni, niema nikogo, ktoby je wcześniej pouczył o zachowaniu się w obec ołtarzy. Najczęściej msza i suma po miastach wygląda na widowisko, podczas którego jedni wchodzi, drudzy wychodzą, zgiełk przy drzwiach, niepokój kroczeniem głośnym po posadzce, szeptanie i gapienie się wzajemne. Gdy odezwie się dzwonek, ludzie nie wiedzą nawet, co to oznacza? Wymykają się właśnie tuż przed Podniesieniem, tuż przed Błogosławieństwem, jakby dla okazania pychy, iż tego nie potrzebują...

Otóż tacy to mieszczuchy z wyobrażeniami mody przynoszą światło nauki dzisiejszej do miasteczek dalekich i do wsi zapadłych. Panie wchodzi do kościoła obnażone bezwstydnie, aby siać zgorszenie między tłumy rozmodlone. Czy one wiedzą co się w kościele dzieje? Pojęcia nie mają, zresztą... nabożeństwo tylko dla prostaczków... ale ci „letnicy“ to ludzie oświeceni i ogładzeni... oni łaskę Panu Bogu czynią, gdy raczą wstąpić na chwilę do Domu Bożego! Wystarczy być pięć minut, to już jest nabożeństwo! Po ewangelji tłum inteligencji wychodzi, a lud ze wsi myśli sobie, że to przecie pany z miasta gniewają się widocznie na Pana Boga. Jeszcze większy ruch gwałtowny się czyni tuż przed Podniesieniem, bo najpierw wchodzi skautki ze sztandarem (białogłowy muszą wejść późno do teatru i do kościoła) a potem panie i panowie z miasta muszą wyjść tłumnie, aby okazać wyższość swoją nawet przed Bogiem. Podczas Podniesienia ruch znowu, bo napływa fala nowa. I tak ciągle, a przed Błogosławieństwem to już pustki, wszak te chwile ostatnie sumy to przecie tylko dla tłumu najniższego!...

Otóż znowu widzimy jak na dłoni, jak to działanie miasta wielkiego zaprawdę jest dobroczynne dla kraju, zwłaszcza wtedy, gdy latem poświęcają się warstwy oświecone, aby kaganiec oświaty nieść przed ludem...

Dodajmyż do tego zwyczaję dalej chwalebne, iżby za przykładem stolicy ogłaszać wszem w obec i każdemu z osobna wszystkie Zgromadzenia Walne, zawsze koniecznie na Niedzielę rano, także wieczeroczyste, posiedzenia, wykłady, poranki i akademje „postępowe“, koncerty i rauty, a podziwiającie wy z boku przypatrujący się jakie to wzniosłe spełniają posłannictwa te ogniska wielkie miast polskich. To przecie, coście do niedawna nazywali zgorszeniem, oczywiście staje się dobrodziejstwem oświaty! błogosławieństwem ogłady!...

Idą w bój postępowy i szerzą oświecenie, łamią przesady zastarzałe, wprowadzają powietrze świeże do kątów zatęchłych, aby na miejsce staroświeczyzny ogłaszać świat nowy pojęć i wyobrażeń!...

Idzie prąd nowy, burzy i przewraca, poniewiera i ośmiesza... za to miasto poznać się daje z dobroczynnością swoją!... Niebawem przyjdzie nam opuścić z Modlitwy Pańskiej słowa ostatnie: „Ale nas zbaw odezłego!“ Przecie niema nic złego!...

Nasiona wasze plon wydają!

Chłop polski i robotnik polski nie potrzebują już Kościoła Bożego. Gdy coraz większe pustki podczas Mszy świętej, za to coraz gwarniej w karczmie przeciwległej, skąd dochodzą wczesno rano tony katarynki przygrywającej do tanów i skąd głosy przywódców rozlegają się coraz mocniej i biją o mury kościoła!...

Choć cierpią oni niewygody i narażają się na trudy, jakże dobroczynnie niosą oświaty kaganiec!

*Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.*

---

## Z kroniki domowej.

Odwiedziny Dostojnych Gości.

Dnia 11 sierpnia b. r., J. Em. Ks. Kardynał Hlond zwiedził Zakłady Wychowawcze w Miejscu Piastowem. J. Em. Ks. Kardynał przyjechał w towarzystwie Najprzew. Ks. biskupa Nowaka z jego letniej rezydencji w Brzozowie, gdzie jako gość Ks. Biskupa spędzał ostatnie dni wakacji. Przyjazd dostojnych gości wywołał wielką radość i pozostawił w Zakładzie wielkie, niezatarte wrażenie. Po raz pierwszy bowiem w tym dniu ujrano w Miejscu-Piastowem drogiego wszystkim Prymasa Polski. O godz. 4-tej po poł. nastąpiło powitanie obu Książąt Kościoła. Przy bramie triumfalnej przed domem czekali wychowankowie z orkiestrą i wszyscy wychowawcy z Generalnym Przełożonym Zgromadzenia Ks. Antonim Sobczakiem na czele. W sali teatralnej Zakładu witano Ks. Kardynała wraz z Ks. Biskupem przemówieniami, śpiewami i muzyką. W mowie powitalnej podniósł Ks. Gen. Sobczak całe głębokie uczucie jakie obudziła ta chwila u wszystkich bez wyjątku członków Zakładu. Zaznaczył mianowicie, iż widzimy w Ks. Prymasie — jak niegdyś ojcowie nasi — duchowego rządcę i wodza narodu. Czcimy w nim wysokie kościelne i narodowe dostojność, w którym godność urzędu i pełna znaczenia myśl historyczna, łączą się nierozdzielnie z tradycyjnym uczuciem społeczeństwa, a z drugiej strony i z urokiem osoby Jego Eminencji. Serdecznie dziękował mówca również i Najprzew. Ks. Biskupowi Nowakowi, rozumiejąc, iż Jego wysokie pośrednictwo, kierowane szczerą dla Zakładu życzliwością, umożliwiło nam widzenie tak dostojnego gościa. Ks. Kardynał, dziękując za powitanie, przedewszystkiem zwrócił się do młodzieży zakładowej z gorącym i usilnym wezwaniem do ustawicznego kształcenia i doskonalenia się w zawodowej a jeszcze bardziej w wewnętrznej pracy nad sobą dla dobra Ojczyzny i Kościoła.

Następnie przez krótką chwilę przypatrywał się Ks. Kardynał ćwiczeniom sokolej drużyny zakładowej — potem przystąpiono do zwiedzania domu i warsztatów zakładowych.



Obaj Dostojnicy zwiedzili również i Zakład żeński. Zakład ten, założony przez Ks. Bronisława Markiewicza, stoi obecnie pod kierownictwem Sióstr nowopowstałego Zgromadzenia Zakonnego, którego założenie odbyło się 21 sierpnia b. r. Nowe to Zgromadzenie Zakonne ma już za sobą 20 lat pracy wychowawczej w kilku miejscach byłej Galicji. Wychowuje ono dziewczęta ubogie i opuszczone, ucząc je w duchu narodowym i katolickim różnych zawodów potrzebnych w późniejszym życiu praktycznym. W ostatnich latach Siostry, walcząc ofiarnie z wielkim niedostatkiem, dzięki pomocy społeczeństwa i własnej wytrwałej pracy, wybudowały sobie duży i wygodny dom. Obaj Dostojnicy obejrżeli nowo wybudowany gmach i całe urządzenie zakładowe i ze szczerem uznaniem patrzyli na ten owoc tyłu prac i wysiłków, powstały prawie z niczego. Nie szczędzili też słów gorących zachęty do dalszej zbożnej pracy.

Krótki, bo parogodzinny pobyt w Zakładzie zjednął Ks. Kardynałowi serca wszystkich. Jego Eminencja sam bowiem będąc Salezjaninem i wielkim wychowawcą, okazał wyraźnie, iż młodzież zna i miłuje i umie sobie zyskać jej ufność i przywiązanie. Ks. Kardynał żywo interesował się sprawami wychowania, a łaskawość swą posunął do tego stopnia, że wmiészawszy się w gromadkę chłopców, chętnie i wesoło z nimi rozmawiał. Ale czas upływał i zbliżał się wieczór, więc też po skromnym podwieczorku około godz. 8-ej wieczór Najdostojniejsi Arcypasterze odjechali, żegnani ze szczerem żalem przez wszystkich wychowawców i wychowanków.

X.

---

## Nasz ruch wydawniczy.

W naszej Książnicy-Michalineum pracuje się obecnie nad wydaniem dwóch nowych, nader cennych prac Prof. Dr. Jana Sas Zubrzyckiego, współpracownika „Powściągliwości i Pracy“ i znanego powszechnie badacza pomników i dzieł ducha polskiego w dziedzinie sztuki budownictwa, wierzeń, obyczajów i zwyczajów narodu, a mianowicie :

1) MISTRZ TWARDOWSKI — BIAŁOKSIĘŻNIK POLSKI. *Prawda z podań.*

Już sam tytuł dzieła zapewnia nas, iż jest to rzecz zupełnie odmiennie ujęta, jak dotychczas, bowiem Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki nie przypisuje mu mocy złych, jako czarnoksiężnikowi, tylko przeciwnie, udowadnia w ciągu pracy bardzo sumiennej i głębokiej, ile trzymał się on Boga i Najświętszej Panny, — zatem z siłami dobrymi zawsze działał przeciw szatanowi. Całość podzielona jest na pięć rozdziałów: 1) Przed-

słowie, 2) Mistrz Twardowski na tle dziejów, 3) Twardowskiego uczoność, 4) Twardowskiego polskość, 5) Mistrz Twardowski wobec czynów.

Dzieło ozdobione wielką ilością rysunków i drzeworytów, potrzebnych do udowodnienia wywodów. Szczególnie ważnym działem jest rozprawienie nauki, która dotyczy t. zw. *kwadratów magicznych*, dla wykazania, o ile *wiedza tajemna* Twardowskiego, jako wróżbity, polegała na układzie liczb czarodziejskich.

Z całego dzieła widać, na podstawie szeregu dowodów bardzo silnych, że Twardowski to postać nietylko dla zabawy i igraszki tłumu lecz ponadto jest ona obrazem nauki bardzo poważnej i związanej z duchem polskim i dziejami naszego narodu. Co najważniejsze ponadto, iż jasno się okazuje w związkach z podaniami i szczegółami najważniejszymi, że Twardowski wcale nie jest podobny do Fausta. Niemożliwością jest, aby pierwszy był naśladowcą tego ostatniego. Twardowski jest postacią o wiele dawniejszą, a duch jego i czyny przedstawiają się zupełnie inaczej.

Książka wydana wytwornie, napisana jest lekko i pogładowo, tak, że czyta się ją jak powieść, a korzyść większa, gdyż na jej dnie leży głębia nauki.

Twardowski w taki sposób poraz pierwszy jest u nas podany i przedstawiony.

2) KRZYŻE PRZYDROŻNE I KAPLICZKI. Dzieło wytworne, ozdobione licznymi ilustracjami, a także tablicami kolorowemi.

W dziele tem chodzi głównie Czcigodnemu Autorowi o przedstawienie tego piękną, jakie wiąże się z krzyżami i kapliczkami przydrożnymi tak licznie rozszaniami po Polsce, Podolu, Wołyniu i Litwie. Z jednej strony zależałoby nam, aby zabytki te drogie i szacowne ochronić przed zagładą ich wartości, — z drugiej zaś, aby zachęcić lud polski do zachowania tak świętej tradycji i do budowania takich pomników na miejscu już zniszczonych. Dzieło prześlizne — posiadać będzie wartość bardzo cenną dla każdego Polaka, rozmiłowanego w tych okazach, jakie łączą się przede wszystkim z duszą narodową.

Sama część ilustracyjna dzieła upewnia nas o bogactwie sztuki pięknej w tej dziedzinie tak wielkiej, o jakiej dotychczas nie mieliśmy pojęcia.

Prac Prof. Zubrzyckiego, tchnących takim górnym idealizmem, szlachetnością i prawdą, nie powinno braknąć w żadnym domu polskim, a przede wszystkim winne one oddać niemałe usługi w pracach nad ludem i młodzieżą duchowieństwu polskiemu, nauczycielstwu i tym wszystkim, którzy biorą udział w życiu publicznym.

T. B.

---

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI.

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem.

## Na cele sierocych Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem

złożyli: Przew. Ks. J. Frontczak w T. zł. 17, — W. P. A. Koziołowa w P. zł. 5, — W. P. Czesł. Bartodziejska w S. zł. 15, — Przew. Ks. Nogaj w St. zł. 100, — W. P. Gębarowiczowa w Jar. zł. 3, — J. W. P. Wł. Berski w Tyl. zł. 5, — Wielebne S. S. Franciszkańki we Lw. zł. 40, — Przew. Ks. St. Kozłowski w Kl. zł. 10, — J. W. P. Marja Hr. Walewska w War. zł. 6, — J. W. P. Leont. Skolimowska Mag. zł. 7, — P. T. Stacja Kolejowa w Dublinach zł. 4, — J. W. P. Olga Hr. Centnerowa w Pod. zł. 12, — WP. Inż. Kamil Jarmulski w N. Targu zł. 3, — WP. A. Szarska w Kr. zł. 3, — Przew. Ks. Maciejowski w Gr. zł. 10, — WP. Florjan Jezłowski w N. S. zł. 40 i ze zbiórki od Panów Konduktorów zł. 70, — WP. Zofja Magdówna w War. zł. 10, — JWP. Stan. Kalisz w Koń. (ze składek) zł. 100, — WP. Kaz. Karpiński we Lw. zł. 5, — W. P. Józefa Januszówna w K. zł. 1, — W. P. Józefa Foltynówna w K. zł. 5, — Latasz Stanisław w R. zł. 3, — W. P. Henryka Gröbel w K. zł. 2, — W. P. Alfred Kisiel w K. zł. 1, — Przew. Ks. Józef Rojek w S. B. zł. 5, — W. P. Eugenjusz Jelonek w K. zł. 4, — W. P. Michał Buryło w J. zł. 8:50, — W. P. Dr. Stanisław Summowski w P. zł. 8:50, — W. P. Bronisława Kowalska w K. zł. 5, — Przew. Ks. P. Jawor w R. zł. 1, — W. P. Gabryela Jędrzejowiczowa w S. zł. 5, — W. P. Mieczysław Eminowicz w K-W. zł. 5, — W. P. Wiktorja Juchowa w K. zł. 2:50. — Przew. Ks. Adolf Lachman w M. zł. 2, — W. P. Marja Knap w W. zł. 10, — Przew. Ks. Franciszek Hachaj w L. zł. 9:80, — W. P. Zygmunt Kokczyński w B-K. zł. 7, — W. P. Stanisława Krótkiewiczowa w K. zł. 5, — W. P. Jan Gorecki w L. zł. 5, — W. P. Józef Michałowski w M. zł. 18, — W. P. Zygmunt Mildner w O. zł. 5, — Przew. Ks. Jan Biały w N. zł. 25, — W. P. Klementyna Jaworska w K. zł. 3, — W. P. St. Kawecki w K. zł. 1, — W. P. Jan Pacanowski w K. zł. 25, — W. P. Ludwik Anioł w K. zł. 5, — W. P. P. S., Chodzież zł. 3, — W. P. Henryk Jasiński w K. zł. 4, — Przew. Ks. Piotr Drożdżik w Cz-D. zł. 25, — Przew. Ks. L. Grabowski w W. zł. 2, — W. P. A. Jentysowa w K. zł. 1, — W. P. Józef Janiś w K. zł. 1, — Przew. Ks. Kazimierz Fleiszhacker w S. zł. 2, — W. P. Józefa Horodeńska w K. zł. 35, — W. P. Zygmunt Michalewicz w N. zł. 2, — Przew. Ks. Antoni Kowalkowski w R. zł. 30, — Przew. Ks. Józef Ramocki w G. zł. 20, — W. P. B. Zyblikiewicz w J. zł. 25, — W. P. Niegołęwska w N. zł. 7, — W. P. Bolesław Bieńkowski w S. zł. 10, — W. P. Anna Grodzka w K. zł. 3, — W. P. M. Chłoń w R. zł. 5, — W. P. H. Bartnicki w W. zł. 2:50. — W. P. Mokras, Jaworzno, zł. 2, — W. P. J. Leszczyńska w K. zł. 7, — W. P. J. Gorecki w L. zł. 3:50, — W. P. Marja Kozła w K. zł. 2, — W. P. Stefan Witkowski w P. zł. 34:20, — W. P. Jadwiga Drużbacka w Z. zł. 25, — J. W. P. Czartoryska, Poniec, zł. 5, — P. T. Urząd gm. w Karczewie zł. 7:70, — Przew. Ks. Oleszkiewicz w O. zł. 7, — P. T. Ag. poczt. Mąkoszyce zł. 1, — P. T. Gmina Pruszcz k/Bydg. zł. 27:30, — W. P. Walerja Derdelewicz w N. S. zł. 3, — W. P. Tymaczowska w Moderówce zł. 100, — W. P. Adam Mistus w P. zł. 10, — W. P. Zofja Dębowska w K. zł. 17, — W. P. Wanda Sienkiewicz w L. zł. 47, — P. T. Urząd Gminny w L. (ze składek) zł. 15, — W. P. Anna Leśniak w T. zł. 10, — Przew. Ks. Michał Giębocki w M. zł. 5, — Przew. Ks. Solyga w Grębaninie zł. 10, — W. P. Br. Jezierski w Ameryce zł. 50, — W. P. Zofja Kozłowska w L. zł. 10, — W. P. Róża Maciejowska w B. zł. 5, — W. P. Bronisława Gębarowiczowa w J. zł. 7, — P. T. Urząd Gminny w M. (ze składki) zł. 6:35, — W. P. Ignacy Stanek w K. zł. 10, — W. P. Walerja Derdelewicz w N. S. zł. 3, — W. P. Walenty Pleśniak w B. D. zł. 12, — W. P. Józef Przyłęcki w J. zł. 25, — W. P. Marja Drochojowska w L. zł. 25, — W. P. Leon Szymański w P. T. zł. 100, — W. P. Zofja Magdówna w W. zł. 10, — J. W. P. hrabina Rzewuska w Szwajcjarji 10 fran. — W. P. Kotyński w Sierpcu zł. 6.

**Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowiec wynagrodzi w tem i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przekaznych Dobrodziejach.**

**Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA**  
Dyrektor Zakładu.

Nasz Kalendarz!

Nasz Kalendarz!

Czy już zamówiłeś

# Kalendarz Królowej Korony Polskiej na Rok Pański 1929?

*Kup go i przeczytaj — a nie pożałujesz ni czasu  
ni grosza. Staniesz się lepszym i oświeceńszym!*

Wielki kalendarz ten, w przepięknej wielobarwnej okładce kartonowej, składa się z 160 stron druku — zawiera kalendarjum wraz z przepowiedniami pogody według stuletniego kalendarza, rady fachowe dla gospodarzy rolnych, ogrodników i pasieczników — wybrane przysłowia ludowe na każdy miesiąc i t. d.

Pozatem kalendarz zawiera obfity dział powieściowy, składający się z budujących opowiadań, wierszy, nowel i legend (wszystko bogato ilustrowane), a nadto różne informacje jak: adresy władz i urzędów państwowych, przepisy pocztowe i telegraficzne, miary, wagi, obszerny poradnik gospodarczy i lekarski. Spis jarmarków na specjalne żądanie za dopłatą 10 gr.

Jest to więc i miła i pożyteczna książka na cały rok i powinna znaleźć się w każdym polskim domu, tem bardziej, że dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na cele Zakładów dla sierót i opuszczonej młodzieży.

Tegoroczny „Kalendarz Królowej Korony Polskiej“ przewyższa inne podobne wydawnictwa objętością, wytwornością wydania i ilością pięknych ilustracyj.

*Cena kalendarza zł. 1.50 wraz z przesyłką pocztową.*

Prosimy zamawiać

pod adresem:

**Drukarnia i Księgarnia Zakładów Wychowawczych**  
w Miejscu-Piastowem, Małopolska.

Dla P. T. Odsprzedających i Zamawiających większą ilość, odpowiedni rabat. Kto zamawia 10 egzemplarzy, ten otrzymuje jedenasty darmo. Kto może, niech natychmiast korzysta z tej sposobności.